Nr 276. Kraków 2 Grudnia — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Prenumerata z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem wynosi:
za miesiąc Grudzień . . . 2 złr. 25 c.
za Grudzień i Iszy kwar. 1864 8 „ — „

Kraków, dnia 1 grudnia

Panslawizm moskiewski, ten wróg słowiańszczyzny, idea opanowania i uciemiężenia wszystkich ludów słowiańskich przez carat moskiewski, obcy im z krwi i ducha, znajdował i znajduje jeszcze między Słowianami zwolenników nietylko płatnych, lecz nawet niekiedy i szczerych.

Ci złudzeni zwolennicy panslawizmu moskiewskiego zamykali oczy na dowody przedstawiane od pół wieku przez publicystów i pisarzy polskich, że carat moskiewski, to największy wróg ludów słowiańskich, że panslawizm moskiewski, to ujarzmienie Słowiańszczyzny, co między innymi wymownie i głęboko wykazał Mickiewicz w swych prelekcyach literatury.

Zwolennicy ci panslawizmu niechcieli słuchać głosu historyi, przemawiającej najwymowniejszemi słowami czynów, że carat moskiewski, to mongolsko-fińskie państwo toczące jak polip Słowiańszczyznę, wzmacniające się później za Piotra Igo równie nieprzyjaznym słowianizmowi żywiołem. Historya uczyła na każdej swej karcie od pierwszej chwili istnienia caratu moskiewskiego: że państwo to urodziło się ze zdrady księcia Suzdalu opuszczającego Rusinów walczących nad Kałką z Mongołami i łączącego się z niewolą mongolską; że pierwszym jego rozrostem na zewnątrz było utopienie w krwi potokach i zasypanie gruzami rzeczpospolitych słow. Pskowskiej i Nowogrodzkiej; że następnie rozrastał się zagarnianiem w niewolę stu innych ludów, że całem wewnętrznem dążeniem tego caratu, było coraz sroższe uciemiężanie tak plemion jak pojedynczych ludzi, niszczenie tak narodowości jak wolności osobistej; że duchem jego despotyzm i ciemnota, środkami mord, więzienie, grabież i podlenie ludzi, aby ich zmienić w bezduszne kółka machiny, zwanej armią moskiewską, a przeznaczonej do podbijania krajów i ciemiężenia ludów.

Światło to historyi przedzierało jednak zasłonę, jaką panslawiści moskiewscy chcieli rzucić na oczy ludów słowiańskich za granicami caratu; bohaterskie usiłowania Polski w celu wywrócenia jarzma moskiewskiego, rwały sieć intryg rozsnuwanych szeroko przez fałszywych apostołów panslawizmu moskiewskiego; knut wreszcie despotyzmu moskiewskiego rozpędzał złudzenia marzących o wielkości w caracie moskiewskim, o wielkości w niewoli!

Mimo tego byli i są jeszcze zwolennicy panslawizmu moskiewskiego mianowicie między ludami słowiańskiemi będącemi po za granicami caratu moskiewskiego pod obcem panowaniem. Nienawiść do obcego jarzma, chęć ocalenia narodowości przez przyłączenie się do caratu moskiewskiego, który ich mamił złudną potęgą odzianą słowiańskiemi szatami zdartemi z uciemiężonych ludów słowiańskich; zabiegi rządu moskiewskiego, który gnębiąc Słowian wewnątrz swego państwa, udawał opiekuna Słowian żyjących zewnątrz jego granic i nawet upominał się o prawa tych, których chciał zagarnąć: oto powody, które jednały szczerych zwolenników panslawizmowi moskiewskiemu, nielicząc fałszywych tej zgubnej idei proroków.

Byli nawet choć nieliczni wewnątrz caratu zwolennicy panslawizmu, mianowicie na Rusi, mniemając, że przy reformach w Moskwie zdołają, oparci o nią, rozwinąć swą wolność i narodowość; gdy zarazem rząd moskiewski i fałszywi rusinizmu prorocy oszukując tych szczerych panslawizmu wyznawców, odpychali ich od starszej siostry Polski, z którą się niegdyś Ruś „jako wolna z wolną i równa z równą“ połączyła, a odpychali wyzyskując dawne winy nie Polski lecz tych co Polskę zgubili, wyzyskując nadto rozterki społeczne i łudząc komunistycznemi obietnicami. Knut moskiewski rozpędził te złudzenia, nie w ludzie ukraińskim, bo ten był z dawna z Polską, i w 1854 r. powstał przeciw Moskwie, ale rozpędził je w umyśle tych, którzy sami zbłąkani, mniemali się być przewodnikami ukraińskiego ludu.

Dowodem zniknienia tych złudzeń, jest odezwa z Ukrainy, ogłoszona w dzienniku *Słowo*, wydawanym po rusku we Lwowie. Lecz odezwa ta świadcząca, że ci zbłąkani przewodnicy ukraińskiego ludu, poznali wreszcie Moskwę i sami głoszą ją za największego wroga Słowian — świadczy zarazem, że w jednej części dopiero przejrzeli, że niepojmują lub pojąć niechcą Polski, niepojmują, że winy ducha wieku lub indywiduów, nie są winą Polski, że rosterki między klasami społeczności, między włościanami a właścicielami nie są walką międzynarodową między Polską a Rusią; że Polska żadnego ludu nie chce przemocą w swem władaniu trzymać; niepojmują sprawy polskiej, że ona jest sprawą wolności wszystkich Słowian; zresztą niechcą się sami przyznać, że dawny obłęd na fałszywe poniósł ich drogi.

Ta pozostała w tych Ukraińcach połowa obłędu — która zresztą powstała, jakto wspomnieliśmy, z naszych win dawnych — czyni odezwę jednostronną i objawia się w niej wielu niesprawiedliwemi i fałszywemi zupełnie zdaniami. Kilka z nich wytkniemy zanim odezwę podamy, a resztę czytelnicy sami ujrzą znając jednostronność zapatrywania się autora odezwy.

Powstanie polskie, bohaterską walkę przeciwko caratowi moskiewskiemu, będącemu reprezentantem ciemięztwa, nazywa odezwa: „lacką zawieruchą“. Jako historyę powstania na Ukrainie, dołącza pełną fałszów ramotę skreśloną w Kijowie, przez przekupnych trzech Moskali, pod napisem: „Powstanie polskie w południowo-zachodniej Rosyi w 1863 r.“, którąto ramotę roztrząsał już przed parą miesiącami nasz korespondent z Ukrainy, wykazując w niej fałsze. Chociaż autor odezwy mówi że rząd moskiewski jest największym wrogiem ludów słowiańskich, jednak podnosi jakby zasługę ludu ukraińskiego, że część jego zdołali czynownicy i popi moskiewscy popchnąć przeciwko powstaniu polskiemu, popchnąć obietnicą rabunku na obronę Moskwy; a zamiast nad tem ubolewać, zdaje się szczycić tym obłędem. Cząstkę, mówimy, ludu ukraińskiego, gdyż większość pozostała nieporuszoną mimo wszelkich usiłowań czynowników i popów, a nawet byłaby się połączyła z powstaniem, gdyby ujrzała siłę, której niestety w niewoli hołdować się nauczyła. Fałszywym i niezgodnym z faktami jest szumny frazes autora odezwy, iż: „w dziesięć dni rozwiał lud na wiatr wszystkie szlacheckie hufce powstańcze“; albowiem starcia były tylko z wojskiem, któremu pomagały w rabunku nie w boju, spędzone przez wojsko tłumy, upojone wódką. Niezaprzeczamy jednak przezto, iż obojętne zachowanie się ludu wiejskiego na Ukrainie i Wołyniu, zadało w pierwszym ruchu główny tam cios powstaniu.

W obłędzie swoim zapomina autor odezwy, iż właściciele polscy zażądali poprawy bytu włościan, iż większość pragnęła uwłaszczenia, a tylko rząd moskiewski chcąc pozostawić zarody niezgody społecznej, poruszył sprawę włościańską, lecz jej stanowczo niechciał rozwiązać. Wreszcie aby zasłonić swe obłąkanie i swą niesprawiedliwość, usiłuje autor odezwy zapomnieć, że powstanie polskie niosło i przyniosło ludowi na Ukrainie wolność i własność, czyniło włościanina swobodnym i właścicielem i spowodowało nawet, że rząd moskiewski musiał przyznać mu własność. Nie chcąc tego pamiętać, wypowiada bluźniercze prawie zdanie: „rzucali ludowi przyrzeczenia wszelkiego dobra — złote hramoty, cóż kiedy sami uciekali w lasy“, zdanie fałszywe, bo hufce polskie przechodząc wsie, rozdawały wychodzącemu na jego spotkanie ludowi wiejskiemu „złote hramoty“, które lud ten jako relikwie zachował; a jeżeli musieli cofnąć się w lasy przed wojskiem moskiewskiego caratu, który sam autor odezwy za wroga wszystkich Słowian uważa, jeżeli, mówimy musieli się cofnąć do lasów, nie znajdując w ludzie wiejskim czynnej pomocy, to więcej może niż w tych co powstali, leży wina w autorze odezwy i w tych, w których imieniu przemawia. Odezwa ta w każdym razie ważna brzmi:

„Wierząc w sympatyę braci Galicyanów, wierząc w starą prawdę słowiańską, udajemy się do was w naszem położeniu okropnem, prosimy was abyście przyjęli i rozpowszechnili nasze wołanie, jeśliście tylko w samej rzeczy obrońcami życia narodowego, jeśli po prawdzie w naszych dziełach stawiacie życie i dobro narodowe a nie schwytane z daleka teorye o sile moskiewskiej, jeżli tylko według rozumu żyjecie własnego a nie poddajecie się tumanom klerykałów, co w seminaryach moskiewskich wzrośli i w nich urzędowego Boga chwalić się nauczyli, zatraciwszy wszelkie narodowości, ludzkości i uczciwości uczucie.

Jeżeliście ludźmi, jeżeliście wy bracią naszą, to i nie zniesiecie aby przyjść w pomoc ziomkom, których ni ztąd ni zowąd dusi niedźwiedzia łapa potęgi rządowej, mieszając z błotem, depcząc w kałużę wszelkie prawdy, sprawiedliwości i czci pojęcie, to i tę odezwę zamieścicie.

Będziem się strzegli wszelkich teoryi, tylko fakta wam pokażemy, niechaj sprawę naszą sądzi cała Galicya, niechaj rozejdzie się po całej Słowiańszczyznie, niechaj ci, co nito przed bożyszczem, biją pokłony przed potęgą moskiewską, przejrzą, że siła to nie dobro jeszcze, że Niemiec wszelaki dziesięćkroć piękniejszy od Słowianina Suzdalskiego (Moskala), że nigdy tak podle Turek nie gnębił Serbów, że i Mongoł tyle nie wyrządził krzywd naszej narodowości, co dzisiaj wyrządza rząd petersburgski i społeczeństwo wielko-rosyjskie. Może Słowianom, obrońcom Moskwy, czołobitnikom jej potęgi rządowej, spadnie łuska z oczu. Może przejrzą i oni, że za mało do szczęścia człowieka, być ślepą, mikroskopową sprężyną w niezmiernem ciele olbrzyma, że dla człowieka potrzebna koniecznie bodaj nadziei jednego promyka sprawiedliwości i wolności.

Opowiemy wam fakta z trzech lat ostatnich doli ukraińskiego ludu.

Ukraińcy dzielą się: na lud wiejski, ślepy, ciemny i nie umiejący czytać, i na mieszczan, którzy umieją czytać i pisać, mają świadomość swojej narodowości. Oto fakta co do jednych i drugich.

Zacznijmy od ludu, a jest go pod Moskwą więcej jak 11 milionów.

Rząd nasz wziął się do emancypacyi włościan z poddaństwa, trzy lat już przedtem obiegała o tem wieść między ludem. Ani razu i ani jednego człowieka z ludu nie spytano, jaką on chce mieć wolność. Narady około wolności pozostawiono samym panom, którymi na prawym brzegu Dniepru są Lachy, na lewym Moskale. Lud sądził, że będzie miał wolność i ziemię. Panowie a za nimi rząd, osądzili dać wolność, a za ziemię żądać albo okupu albo czynszów dziesięćkroć większych od wartości ziemi. Włościanie, jakkolwiek ciemni, zrozumieli tę sprzeczność, ten fałsz, czyż bowiem nie ginęliby z głodu bez ziemi? Poczęli pokładać nadzieję w carze, że on jeszcze da lepszą wolność, a płacić niezmiernych za ziemię cen nie chcieli. Car w odpowiedzi wydał ukaz, aby koniecznie wykonano „ustawę hramotną,“ tj. aby lud płacił tę cenę jaką sami panowie położyli. I posypały się przez rok cały rózgi od Głuchowa do Zbrucza, od Prypeci po Czarne morze — i nie było nic słychać, tylko świst rózg po całej Ukrainie i pogrzeby włościan, przez Moskali na śmierć zabijanych, — to nie frazes krasomowcy, to żywa prawda. Możnaby naliczyć kilka tysięcy wsi, w których była egzekucya, i tyleż ludzi, rózgami na śmierć zasieczonych. Rządowa ta zabawka nazywała się wojenną egzekucyą. Abyście to pojęli, z tysięcy przykładów przytoczę jeden, na któryśmy własnemi patrzyli oczyma. Jest na Podolu wieś Kiernasówka; włościanie nie chcieli płacić nadmiar wysokiego jak na nią czynszu, tj. nie chcieli przyjąć „hramoty ustawnej.“ Przybywa oddział wojska. Komendant tegoż jenerał Korf, zwołał gromadę i zażądał zgody z jej strony;— cała gromada (1300 ludzi) odmówiła. Zajeżdża tedy sześć fur rózg, i rozpoczęło się bicie; chwytali z gromady po jednemu każdego i kładli pod rózgi, póki nie przystanie na zgodę. Najprzód wybierali starszych wiekiem albo słabszych — po tysiącu albo półtora tysiąca plag, męczennik prosił gromady o pozwolenie do zgody — gromada odparła: „Pocierpiemy wszyscy za naszę prawdę!“ i znów sypały się plagi. I zostało 9 trupów. Jenerał spostrzegł, że rózgami nie przełamie woli gromady. Zajechały więc wozy — jęto się sadzać na nie gromadę, a jenerał zakomenderował: na „Sybir!“ Żal się zrobiło ojczyzny i gromada przystała na zgodę; lżej oddać krew swoją i pot panu na wieki wieków, i lepiej, niż jechać w obczyznę. Na karę z upór wojsko poczęło się kwaterować we wsi i wyszło aż wtedy, gdy wyrznęło i wyjadło we wsi wszystko począwszy od wołu roboczego, a skończywszy na ostatniej kurze. Taka to miasto „cesarskiej woli“ egzekucya przechodziła Ukrainę rok cały od końca do końca — i wszystko umilkło.

Teraz podniosła się lacka zawierucha. Panowie, co sprowadzili na lud egzekucyę, poczęli się dobijać wolności dla siebie. Rzucali ludowi przyrzeczenia wszelkiego dobra — złote hramoty, — cóż kiedy sami uciekali w lasy (?!). Lud, zabijany dopiero co przez Moskali, których na głowę jego zwoływali Lachy, nie dowierzał ni jednym ni drugim. Ale panowie więcej wpili mu się byli w ciało, rzucili się na panów. Z dołączonego druku i artykułu „Powstanie Polaków w południowo-zachodniej Rosyi w roku 1863“ poznacie, że patryotyzmu moskiewskiego u ludu nie było, i że wszystkie adresy rząd sobie sam pospisywał. Drobna biórokracya powiedziała, że skoro lud upokoi panów, ziemia będzie jego własnością, a w dziesięciu dniach rozwiał lud (?) na wiatr wszystkie szlacheckie hufce powstańców i sądził, że choć za tę przysługę da mu rząd własną ludu krwią oblany kąsek ziemi. Ale nie minęło i dwa miesiące od tego czasu, a egzekucye poczęły się na nowo. Tydzień temu w miasteczku Lisiance w pół na śmierć ubii rózgami 3 włościan, a 24 ludzi wtrącili do więzienia wraz z powstańcami Lachami, których włościanie „uspokoili.“ I teraz ciągną się egzekucye po Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, naganiając lud pod jarzmo Lachów panów. Rząd moskiewski i szlaczta polska, nawet bijąc się z sobą, godzą się, gdy idzie o zaprzęgnięcie ukraińskiego ludu do jarzma.

A teraz co do oświaty ludowej. O tej oświacie już od lat dziesięciu piszą po gazetach i w innych pismach rządowych. Nie masz w tem ani słowa prawdy. Wszystkie szkoły są w ręku duchowieństwa. Jakeśmy wam już raz pisali, duchowieństwo nasze bynajmniej nie podobne do waszego klera wiejskiego, który sam żyjąc o biedzie i trudzie szczerze naucza lud i wspomaga swoje piśmiennictwo. Nasze popy uczą się lat 16 po seminaryach, a większego gniazda zgnilizny, nieobyczajności, podłości, która zdoła i najgodniejszego przetrawić do gruntu nie znajdziecie i u jezuitów. Szpiegostwo, ślepa uległość starszyznie, egoizm, niewolniczość w obec rządu, intryga i karyera — oto części składowe oświaty seminarzyckiej u nas. Za czytanie dzieł uczonych, za lada uwagę nad najgłupszem rozporządzeniem, za znajomość z ludźmi świeckiemi, za pobyt na jednej lekcyi w uniwersytecie — wyganiają z seminarum. Taka też masa wychodzącego ztamtąd duchowieństwa — tacy też zeń nauczyciele wiejscy. Od czasu, jak duchowieństwo otworzyło szkoły wiejskie, były one na papierze siedm lat i sto tysięcy liczyło się w nich uczniów — a w istocie nie było ani jednego. Dopiero, gdy ludzie prywatni wzięli się do uczenia dzieci i popróbowali zakładać sami wiejskie szkoły — skrzyknęło duchowieństwo, że to herezya, i jęło samo zaprowadzać swoje szkoły rzeczywiście. W tych szkołach dwa lata uczy się dziecko i wychodzi takie same nie umiejące czytać, jakie weszło do szkoły. Uczy się w sposób najtudniejszy — językiem cerkiewno-słowiańskim, a językiem ukraińskim nie tylko popom, ale i ludziom prywatnym uczyć zabroniono, i nakazano popom odbierać książki ukraińskie gdzie je tylko we wsi spostrzegą. Duchowieństwo wyrobiło sobie przywilej monopolu szkół wiejskich — i ciemność zapanowała na Ukrainie.

Przejdźmy teraz do Ukraińców umiejących czytać i pisać.

Pod tym znowu względem takie macie fakta. Skoro tylko kto zauważa, żeście „Ukrainiec“, biorą was natychmiast pod nadzór policyi, a zauważać to bardzo łatwo: niech tylko schwycą na poczcie pismo, pisane po ukraińsku, niech urzędnik policyi zasłyszy, że śpiewacie pieśń ukraińską albo przemówicie tylko do znajomego lub krewniaka na ulicy po ukraińsku. Podług tego wybierają co roku po dziesięciu albo i więcej i „wysełają na Sybir.“ Tak zostali wysłani tego roku nauczyciel Stromin, inżynier Łoboda, adwokat Koniski, nauczyciel Szewicz, kandydat Czubiński i wielu innych. A wysyłają po prostu za to, że się ktoś okaże Ukraińcem. I dzieje się to bez sądu, bez wyjawienia: za jaką winę, bo biada ktoby o to pisnął słówkiem. Tak np. 18letni chłopczyna Włodzimierz Synehub już półtora roku siedzi w więzieniu, że na wsi uczył parobków śpiewać stare pieśni kozackie; tak pułkownik Krasowski poszedł na lat 12 do robót katorżnych za to, że tłomaczył sołdatom, iż nie godzi się bić włościan na egzekucyi; tak doktor Nos jest teraz pod sądem w Petersburgu i pójdzie zapewne w roboty aresztanckie za to, że niewinnym będąc, nie ścierpiał grubijańskiej obrazy policmajstra itd.

Prócz krzywd osobistych muszą cierpieć Ukraińcy nadto nieznośne poniżenie pod względem literatury. Większa część dzienników moskiewskich tem się też najwięcej trudni, że depce w błoto Ukraińców za to tylko, iż są Ukraińcami. Przeglądnijcie tylko „Ruskoj Wiestnik“, wydawany przez Katkowa, albo „Wiestnik jugozapadnoj i zapadnoj Rosyi Goworskiego“, a przekonacie się, że nie masz tam stronnicy, z którejby nie lało się błoto na wszystko co ukraińskie. I mowa nasza chłopska, i Ukrainy nie ma i nie było nigdy, i pisarze ukraińscy szarlatanami, jezuitami albo ajentami Lachów i Szewczeńko złoczyńcą i pijakiem i — chwała Bogu, że poszedł ad patres itd. — słowem, pijana przekupka nie wymyśli tego, co redaktorowie moskiewscy wymyślą i spiszą, a odpowiedzieć im nie można, bo cenzura niczego nie przepuści. Niedawno temu cenzor Łazow nie przepuścił odpowiedzi pewnego Ukraińca na obrazę osobistą dla tego, że chciał odpowiedzieć „błagonamierennemu“ człowiekowi któremu u nas wolno jak psu wściekłemu kąsać, kogo napadnie, a Ukraińcy na to też tylko, aby milczeli na obrazę.

Ale to nie wszystko. Duch szpiegostwa tak dalece rozlał się po społeczeństwie moskiewskiem, że potworzyły się całe towarzystwa dyletanckie szpiegów, które śledzą za Ukraińcami i donoszą wszystko do 3 oddziału kancelaryi J. M. cesarza (do głównego zarządu żandarmeryi). Na czele takiego stowarzyszenia w Kijowie stoi profesor Sta-

---

Część literacko-artystyczna.

SPRAWOZDANIE

z roku szkolnego 186²/₃
przez
ustępującego z urzędu Rektora Wszechnicy Jagiellońskiej
Dra Czerwiakowskiego
odczytane przy Inauguracyi nowego Rektora
w dniu 21 listopada 1863 r.

(Dokończenie).

IV. *Co do Reform.*

W zakresie pożądanych zmian w już istniejących przepisach, oraz próśb o wprowadzenie niektórych nowych, niezbędnie wymogami coraz to wyższego postępu nauk spowodowywanych — słowem tak zwanych reform w naszej Wszechnicy, — wiele wniosków przedłożono w roku ubiegłym Wys. Ministerstwu, a nie mało także udzielono do wyjaśnienia Wydziałom. Nie można wszakże zataić, iż póki rzecz o Radzie oświecenia w sferach wyższych załatwioną nie będzie, a istniejące ścierania się w tej mierze nieznikną, — dopóty zbawiennego skutku poprzedstawianych i przedstawić się mających przedmiotów, spodziewać się nie można. Nie inna albowiem zapewne jest przyczyna — tak wielu na teraz odmownych orzeczeń władz wyższych, i kilku oddawna bez odpowiedzi zostających przedłożeń. Nie dziw zatem, że wiele wniosków zamieszczonych przez poprzednika mego między reformami, lub też pozostawionych mi jako wskazówka przyszłych usiłowań w formie programu, który skwapliwie podjąłem, — uległy losowi wyżej wspomnianemu — to jest odmównej uchwale Władz wyższych. Tu zaś należą:

1. Polepszenie bytu materyalnego profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej.

2. Uposażenie osobnego adjunkta przy katedrze Zoologii.

3. Ustanowienie komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli przy gimnazyach.

4. Pomnożenie sal dla Wydziału prawnego i teologicznego, oraz zwrócenie Wszechnicy na kancelarye i archiwa kolegium mniejszego.

5. Obsadzenie kandydatem przedstawionym, katedry filologii klasycznej z wykładem polskim.

6. Zatwierdzenie przedstawionego docenta do filozofii prawa i prawa narodów.

7. Przyznanie dodatku nadzwyczajnego od lat 12tu bez przerwy pobieranego, z powodu niedostateczności uposażenia rocznego na utrzymanie ogrodu botanicznego.

8. Niezwrócenie aktów likwidacyjnych majątku Wszechnicy naszej.

Mimo to tak Wydziały jak i Senat akademicki, niezrażone tem niepowodzeniem, pownosiły w końcu roku szkolnego, następujące nowe życzenia:

Co do Wydziału teologicznego.

a) Zwiększenia liczby posad profesorskich.

Co do Wydziału prawa.

b) Pomnożenia sal wykładowych.

Co do Wydziału lekarskiego.

c) Urządzenia pracowni patologiczno-chemicznej i ustanowienie chemika patologicznego.

d) Zakupienia domu na klinikę położniczą i okulistyczną.

e) Poratowania grożącego upadkiem prosektoryum patologiczno-anatomicznego.

f) Przywrócenia Wydziałowi lekarskiemu głosu, przy obsadzaniu lekarzami posad w szpitalach krakowskich.

g) Podwyższenia płac asystentów i wynagrodzenie za mieszkanie dla nieotrzymujących go w naturze.

Co do Wydziału filozoficznego.

h) Zaprowadzenia komisyi egzaminacyjnej.

i) Rozprzestrzenienia gabinetu mineralogicznego.

k) Dotacyi na podróże geognostyczne po kraju.

l) Podwyższenie dotacyi ogrodu botanicznego do 2500 złr.

m) Podwyższenie dotacyi gabinetu zoologicznego do 500 złr.

Co do spraw ogólnie uniwersyteckich.

n) Przeprowadzenia reform naukowych.

o) Podwyższenia płac profesorów, oraz emerytury dla nich, tudzież dla ich wdów i sierót.

p) Rewindykacyi majątku uniwersyteckiego.

Po dokonaniu zdania sprawy z tego, co mi dozwolonem zostało ze strony Opatrzności i przepisów — a czemu udolność moja sprostała; w chwili złożenia na zawsze tego berła, które życzliwe serca Wasze mi podały; — nie pozostaje mi jak — po wyznaniu winnego hołdu N. Panu, oraz wdzięczności J. Eksel. Ministrowi Stanu, iż mi dozwolił z rąk waszych zacni Koledzy przyjąć dostojeństwo Rektora, — wyrzec ostatnie słowo dziękczynne — serdeczne!

Komuż się ono należy, jeżeli najpierw nie Tobie Przezacny Prorektorze! — który myślą i czynem ducha i zbolałe ciało tak szczerze i z takiem sercem podtrzymywałeś; który przez trzecią niemal część urzędowania mego, dźwigałeś chętnie w przewodniczeniu obradom przykre brzemię zastępcy! — Dalej Wam Wybrańcy gron Wydziałowych zacni Członkowie Senatu; którzy jak jeden sercem i radą nigdyście mnie posiłkować nieprzestawali! — Również Szanownym Kolegom Profesorom i Docentom; których szczere usiłowania, światłe dążności i roztropna oględność, — w każdym kroku poślubowanego im Rektora utwierdzająco odbijać się musiały! — Zresztą Przewodnikowi kancelaryi wraz z podwładnymi mu urzędnikami uniwersyteckimi; tym bez rozgłosu w cichości wyczerpującym swe siły, a bez nadziei wawrzynów opracowywującym z całą sumiennością życzenia i nadzieje nasze!

Ale i Wam także przezacni dobroczyńcy Wszechnicy i młodego jej zastępu! — nie mogę obok należnej czci godnemu pojęciu waszego obywatelstwa, jak tylko sercem wdzięcznego Opiekuna młodzieży naszej odpłacić; gdy szlachetną swą gotowością, mimowolnie każecie mi się przenieść myślą w te czasy, w których niemal każdy z zamożniejszych Polaków miał sobie za grzech zejść z tego świata, niezostawiwszy jakowejś pamiątki swej szczodrobliwości dla nauk lub chcących się uczyć. A teraz do kogóż ostatnie słowo moje należy, jeżli nie do Ciebie ukochana Młodzieży akademicka? Któż bliżej serca mojego prócz dziecka, od Was moi mili? Wszak my starzy żyć waszem życiem nawykli! — Ale jak mi swobodnie wspomnieć, żeście ani na chwilę niezawiedli moich oczekiwań! Odezwałem się do Was o-

wrowski. Pod kierunkiem Stawrowskiego trudni się artystowstwem szpiegowskim całe koło ludzi. Posiadamy kopie ich denuncyacyj, i jeśli zechcecie, możemy wam je przysłać. Goworski nawet nie wahał się dowodzić w swojem czasopiśmie, że denuncyowanie to rzecz bardzo świątobliwa.

Już półtora roku wszystkie te stowarzyszenia szpiegów pracują nad odkryciem jakiegobądź spisku ukraińskiego, a gdy jak na złość spisku nigdzie nie masz, tedy muszą oczywiście kłamać. Plotą więc to o niebezpieczeństwie kierunku, to o niebezpieczeństwie pierwszego lepszego człowieka, to spisują swe domysły, że Ukraińcy idą za Lachami, choć w lackiej zawierusze nie było ani jednego Ukraińca (?!), że mają jakieś ukryte a niebezpieczne cele i t. p.

Myślicie, że to już wszystko, że Ukraincy mają swobodę w życiu osobistem, domowem. Wcale nie! Za ubiór ukraiński wsadzą do policyi albo zbiją na ulicy. Za mowę ukrainską żadnej wam nie dadzą służby i oddadzą pod nadzór policyi—i umieraj z głodu. Za pieśń ukrainską sadzą do więzienia. Spotka was na ulicy oficer, to zaprowadzi na policyę, mówiąc: „Po chłopsku nie mów; Małorusi nie masz od czasów cara Aleksego Michajłowicza.“ Jeźli policjant pomyli się i wejdzie nie do tego domu gdzie chciał, to obudzi w nocy całą rodzinę, was wypoliczkuje i wsadzi do więzienia. Spostrzegłszy na drugi dzień swoją pomyłkę, wypuści was, ale sprawiedliwości nie szukajcie.

Oto co u nas codziennie i jawnie się dzieje. A na zakąskę fakt jeszcze jeden.

Ministerstwo wydało rozporządzenie, aby cenzura nie przepuszczała ani jednej książki, pisanej po ukraińsku, aby zatrzymała i nie wypuściła z drukarni wszystkich tych, które już wydrukowane. Kostomarowa za zbieranie składek na druk książek ukraińskich wyprawiają za granicę. Powiedzcie, czy jest gdzie kraj od Chin do Patagonii, od Nowej Holandyi do Kanady, gdzieby występkiem było pisać książki i uczyć dzieci w tym języku, jakim w domu mówi 14milionowy naród! Jeżli nie ma, a ciekawiście go widzieć, przyjedźcie do nas do Kijowa albo Czernichowa, u nas na świętej Rusi kraj ten obaczycie.

Ujrzycie, jak cały naród gnębią: biednych a ciemnych rózgą, głodem i ciemną oświatą popską, biednych a oświeconych także głodem policyą i Sybirem.

Czy nas zgnębią, nie wiemy. Będziem walczyli za naszą prawdę, póki życia naszego; jeżeli rozprószą nas po szerokim świecie i żywej duszy nie zostanie na Ukrainie, to nie potępiajcie, ale na nas uczcie się poznawać, co to jest Moskwa.

Wszystkie słowiańskie dzienniki upraszamy o przedrukowanie tej odezwy, a najwięcej braci Galicyan, tusząc, że znajdzie się u nich sympatya dla niedoli braci i ochota do obstawania przy swojej prawdzie. Ukrainiec.“

Ajencya Havasa zamieszcza z *London Gazette* następujące wyjątki trzech depesz, dotyczących ostatnich w sprawie kongresu między Anglią i Francyą porozumiewań się.

Londyn 27 listopada 1863.

London Gazette ogłasza list Cesarza Napoleona zapraszający królowę angielską na kongres i wyjątek z depeszy lorda Russella do lorda Cowley z dnia 11 listopada.

Lord Russell mówi w swej depeszy: „Każdą propozycyę Cesarza ściśle brać będziemy zawsze na uwagę. Odpowiedź nastąpi jak najrychlejsza na propozycyę kongresu“.

Dnia 12go listopada lord Russell pisze do lorda Cowley: „Królowa uważa zaproszenie na kongres, za dowód interesowania się Cesarza dobrem Europy. Rząd angielski mniema, że traktaty 1815 r. jeszcze istnieją i że równowaga Europy spoczywa zawsze na tej podstawie. Jeżeli zamiast powiedzieć, że traktaty wiedeńskie istnieć przestały, badać będziemy, czy pewne części tych traktatów zostały zmienione lub zagrożone, inne kwestye powstaną. Czy ma być zaproponowanem uświęcenie zmian które zaszły? Czy chodzi o otrzymanie przyzwolenia mocarstw, które ich jeszcze nieuznały? Jakaż jest natura propozycyj uczynionych przez Cesarza? Jeżeli je większość mocarstw przyjmie, mająż być wykonane siłą oręża? Rząd angielski winien otrzymać zadowalające pod tym względem wyjaśnienia zanim obierze postanowienie. Anglia gotową jest dyskutować z Francyą i innemi mocarstwami przez korespondencye dyplomatyczne wszystkie te kwestye, których rozwiązanie zdaje jej się możliwem i które zapewnić mogą pokój Europy; lecz zapatrywałaby się z większą obawą niż ufnością na kongres monarchów i ministrów bez oznaczonego celu. Anglia nie wątpi zresztą, iż Cesarz przyniesie na to zgromadzenie ducha umiarkowania i sprawiedliwości.

Londyn 27 listopada 1863.

P. Drouyn de Lhuys mówi w swej depeszy do margr. Cadore z d. 23 listopada:

„Cesarz będąc najmłodszym z monarchów, nie sądzi aby miał prawo wymagać roli arbitra, układając program zaproponowanego kongresu. Taki jest powód oględności jaką sobie sam narzucił.

„Ubolewania godny spór zakrwawia Polskę, czyż pozwolić na to aby się przeciągał? Spór istnieje pomiędzy Danią i Niemcami; mająż gabinety pozostać obojętnemi? Czyż anarchia ma panować ciągle nad Dunajem? Czyż Austrya i Włochy mają zawsze względem siebie zachować nieprzyjazną postawę? Maż się zajęcie Rzymu przez wojska francuskie przeciągać do nieskończoności? Czyż państwa europejskie mają nieustannie utrzymywać wzajemne zbrojenia się? To są kwestye główne, które mocarstwa winny będą zbadać. Lord Russell nie spodziewa się abyśmy dali rozwiązanie tych zadań. Byłoby to złudzeniem chcieć wyszukiwać te rozwiązania przez korespondencye dyplomatyczne. Sam kongres mógłby sprowadzić trwałe uspokojenie“.

Londyn 27 listopada 1863 r.

Lord Russell pisze do lorda Cowley w dniu 25 listopada.

„Czyż kongres przyniósłby pokojowe załatwienie kwestyi, któreśmy wspomnieli? Mniemamy, że żadne mocarstwo nie byłoby gotowem oddać terytoryum, które zajmuje. Czyż kongres otrzymałby korzyści dla Polski, kiedy przedstawienia uczynione razem przez Francyę, Austryę i Anglię nic nie osiągnęły? Czyż Rosya zezwoliłaby na niepodległość Polski na żądanie kongresu? Odmowa byłaby upokorzeniem dla Europy, lub sprowadziłaby wojnę przeciw Rosyi. Trzebaż żądać od Austryi aby się zrzekła Wenecyi? Gdyby podobna kwestya była dyskutowaną, reprezentant Austryi opuściłby kongres. Jest to znów kwestya, któraby niedoprowadziła do niczego, lub sprowadziłaby wojnę. Kongres nie znalazłby również załatwienia kwestyi duńskiej lub Księstw naddunajskich, i skończyłby się pozostawiając członków swych w gorszem usposobieniu niż z początku. Nie trzeba więc oczekiwać zmniejszenia się uzbrojeń w Europie. Przewidując, że kongres niemiałby żadnego korzystnego skutku, rząd angielski nieprzyjmuje uczynionego mu zaproszenia.“

Constitutionnel zamieszcza artykuł z podpisem p. Limayrac, w którym, przechodząc z kolei ostatnie wypadki, w których Anglia działała zawsze na przekor Francyi, wykazuje jaka na Anglię spaść może odpowiedzialność za odmówienie udziału w kongresie, mającym uspokoić Europę.

Jeżeli ufać można dziennikom londyńskim, rząd angielski odmawia udziału w kongresie. Trudno nam dać wiarę temu postanowieniu Anglii, trudno przypuścić, aby mocarstwo zajmujące tak znakomite stanowisko w świecie, mogło odrzucać propozycye, których bezinteresowność i wielkość uderzały umysły i zjednały sobie — wyraz ten jest tylko słusznym — głosowanie powszechne rządów i ludów. Trudno nam przypuścić, aby gabinet mający na czele swojem tak doświadczonych mężów stanu, odrzucał propozycyę, której celem jest wyrównanie trudności grożących pokojowi europejskiemu.

W mowie 5 listopada Cesarz powiedział: „Czyż przesądy i niesnaski dzielące nas nie dość długo trwały? Czyż zazdrosne współzawodnictwo wielkich mocarstw bezustannie tamować będzie postęp cywilizacyi. Czyż ciągle utrzymywać będziemy stan, który nie jest ani pokojem z jego bezpieczeństwem, ani wojną z jej korzyściami? Połączmy się bez powziętego z góry systemu, bez wyłącznej ambicyi, w jedynej myśli ustalenia stanu rzeczy, opartego nadal na dobrze zrozumianym interesie monarchów i ludów.“

Czyż na to lojalne wezwanie w imieniu wielkiego ludu, Anglia odpowiedziećby miała odmową? Nadałaby ona przez to zbyt wiele wiary zdaniu oddawna szerzonemu, że niepokoje na stałym lądzie nie są jej nie na rękę, i że zamiast je uśmierzać, jej interesem jest utrzymywać je i w razie potrzeby podniecać. Potwierdziłaby zdanie tych, którzy twierdzą, że wielkość jej i pomyślność opartą jest na nieszczęściach i ruinie innych narodów.

Będąc szczerymi stronnikami przymierza angielskiego, mogącego być tak płodnem i stać się dla ludzkości całej pewną rękojmią cywilizacyi i postępu, najsmutniejszego doznajemy złudzenia i najboleśniejszego żalu, widząc politykę chełpiącą się liberalizmem, zbyt często powodującą się uczuciami zazdrości i drobiazgowego współzawodnictwa, widząc Anglię odpychającą nieustannie podawaną jej przez nas przyjazną rękę i stawiającą zapory wszystkiemu, cokolwiek nam się wydaje szlachetnem i stósownem; nietylko bowiem w Rzymie lecz i w Londynie doktryna *non possumus* podniesioną jest do dogmatu politycznego.

Historya lat ostatnich dostarcza dowodów tego dość uderzających.

Po wojnie krymskiej żądaliśmy, aby się Anglia połączyła z nami na korzyść uczucia narodowego w księstwach naddunajskich; odpowiedziała nam odmową.

Gdy chodziło o danie opieki Czarnogórze, biednemu i godnemu współczucia krajowi, Anglia równą odpowiedziała nam odmową.

Najście Piemontu przez armię austryacką, krzywdy wyrządzane przez rząd Juareza, wojna domowa amerykańska, której mogło kres położyć pośrednictwo, nieszczęścia Polski, które energiczna zgoda Europy mogła usunąć — żaden z tych wypadków nie mógł zmienić polityki angielskiej, zawsze w końcu odpowiadała: *nie*.

Dziś zresztą w chwili, gdy fakta gonią jedne za drugiemi, w chwili gdy wszystkie rządy usiłują pogodzić wykonanie traktatów z słusznemi pragnieniami ludów w Danii, we Włoszech, w Polsce, maż zimna i sucha odmowa przeszkodzić wszelkiemu porozumieniu się, kłaść zaporę ideom postępu i cywilizacyi i pewni tego jesteśmy, sprzeciwiać się gwałtownie szlachetnym popędom ludu angielskiego?

Nigdy rząd nie popełnił większego błędu i nie zrzekł się lekkomyślnie piękniejszej roli. Jakże zaiste użyteczną i płodną rolę mógłby odegrać rząd W. Brytanii w kongresie w r. 1863, wpośród tylu gorących kwestyj? Postawiony prawie poza obrębem walk stałego lądu, jakiż wpływ i urok mógłby wywierać na korzyść wolności ludów?

Niegdyś — tkwi nam to jeszcze w pamięci — Francya przyczyniła się przez czynne swe współdziałanie do tego, iż sprawa „Trentu“ nie sprowadziła wojny pomiędzy Ameryką i Anglią. W owej epoce prasa angielska wynosiła z pełnemi zapału pochwałami postępowanie Francyi i oświadczała, że Anglia czułaby się szczęśliwą, gdyby miała sposobność odwzajemnić to dobre postępowanie. Wywołując te wspomnienia, chcemy tylko przywieść na pamięć, ile rząd francuski okazywał się od lat dziesięciu lojalnym i życzliwym dla Anglii i jak małą otrzymaliśmy nagrodę za to cośmy uczynili.

Lecz jeżeli w istocie w sytuacyi obecnej Francya może być urażoną postępowaniem Anglii, to Europa dozna ciosu w swych najważniejszych interesach. Wolna od wszelkiej ambicyi osobistej, Francya odwołała się do dobrej wiary wszystkich mocarstw; gdyby niepokoje i zamęt powszechny nastąpił w Europie, jak to łatwo przewidzieć, cała odpowiedzialność za to spadnie na tych, którzy odrzucili dzieło pokoju i pojednania.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 30 listopada.

Posiedzenie dzisiejsze pod przewodnictwem prezesa Hasnera otworzyło się małą dyskusyą na pozór parlamentarną, w gruncie polityczną. Deputowany Rechbauer postawił pytanie: czemu komisya wysadzona od dawna do ułożenia projektu ustawy o stowarzyszeniach, dotąd nie przedłożyła Izbie takowego? Brak ustawy o stowarzyszeniach tem dotkliwiej czuć się daje, iż w tej chwili Austrya zapewne chciałaby okazać swoje uczucia, pomódz braciom niemieckim, a nie ma do tego sposobu. Interpelujący zauważał, że w Austryi liberalnej wszystko tak się dzieje, jak gdyby była ona absolutnie rządzona. Przytem postawił wniosek, aby Izba oświadczyła: że w przeciągu dni ośmiu żąda przedstawienia projektu ustawy o stowarzyszeniach.

Choćby nawet nie był stawiał terminu p. Rechbauer, zawsze sam przedmiot jego zapytania dowodził, że chciał tym sposobem sprawę niemiecką poruszyć. Nie krył się też zresztą bynajmniej, że miał na celu okazać współczucie dla Szleswiku i Holsztynu. Brak ustawy o stowarzyszeniach przeszkadza wszelkim demonstracyom, zebraniom ludowym, zgoła ruch czyli agitacyą niemiecką czyni niemożebną, a nawet w części i niesienie niejakiej pomocy „braciom niemieckim“, jak mówił p. Rechbauer. Jeżeli się nie mylę, polityka rządu musi sobie winszować, że wydział nie zdołał projektu przedstawić, bo brak ustawy, z którego rząd będąc przeciwnym agitacyi korzysta, przypisywać musi Izba komisyi. Przewodniczący wydziału p. Mühlfeld i sprawozdawca p. Giskra tłómaczyli się ze spóźnienia i składali winę na budżetowe prace — tak dalece, że p. Rechbauer cofnął swój wniosek co do terminu, bo zresztą Izba go przyjęła. I dobrze zrobił, że termin cofnął, bo na nicby się nie było przydało przedłożenie nawet projektu. Demonstracya dla Niemiec i tak uczyniona, a Izba nie byłaby miała czasu przedyskutować projektu, w przypuszczeniu nawet, aby go był p. Giskra wyrobić zdołał. Jeżeli zresztą takie ustawy jak ustawa gminna dotąd oczekują sankcyi, to niezawodnie ustawa nierównie drażliwsza jaką jest o stowarzyszeniach, wymagałaby dłuższego jeszcze namysłu, nimby w życie była wprowadzoną. Nie mógł więc, jak sądzę, spodziewać się p. Rechbauer, aby na mocy przyszłej ustawy lud w Austryi okazywać zdołał „braciom niemieckim“ współczucie, i było to zapewne tylko demonstracyą, która przyznać trzeba, nie wzbudziła wielkiego w Izbie zapału. Izba przyjęła większością wniosek, aby w jak najkrótszym czasie komisya przedłożyła projekt rzeczony, a to uczynić mogła bez żadnego, że tak powiem, skompromitowania się w kwestyi niemieckiej i bez opozycyi przeciw ministerstwu.

Po tym epizodzie Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad projektem subwencyi kolei lwowsko-czernowieckiej. Artykuł, w którym projekt żąda od przedsiębiorców, aby materyały pod kolej pochodziły z fabryk krajowych, dostarczył jedyny zajmujący ustęp w tej rozprawie. Deputowany Giskra nazwał to „szczytem monopolu“, i postawił wniosek, aby zostawić przedsiębiorstwu wolność w tej mierze, ale nie uwalniając go od cła za sprowadzony z zagranicy materyał. Wydział bronił się przed tym zarzutem wykazując, że jedna z ofert obiecywała użyć wszystkiego materyału z fabryk krajowych, a przeto nie mógł on uczynić mniej, jak ten co ofiaruje się budować pod tym warunkiem. P. Klein rzeczywiście położył sam sobie ten warunek w ofercie.

Zawiązała się więc dyskusya na gruncie wolnej konkurencyi, i rząd bronił zasady wolnego handlu, a Izba obstawała za protekcyą i monopolem. Nie pierwszy to raz się widzi, że Izba staje przeciw wolności, że prawdziwe zasady ekonomiczne przez rząd są popierane. Mało kiedy jednak zdarzyło mi się widzieć protekcyą tak słabo dowodzeniem, a gorąco fałszywym przemysłowym patryotyzmem bronioną. Izba jednak oświadczyła się za nią i przyjęła, że materyał do pierwszej budowy i użytku kolei potrzebny, winien być krajowy, to jest, że warunek ten niema być uważany za obowiązujący przez całe trwanie koncesyi, to jest cały wiek blisko.

Po czterogodzinnej męczącej dyskusyi doszła nareszcie Izba do końca projektu i takowy w trzecim odczycie przyjęła. Czy towarzystwo, któremu daną była koncesya, zgodzi się na zaszłe zmiany, niewiem, ale spodziewać się należy, że w każdym razie budowanie kolei ze Lwowa do Czerniowiec podjętem będzie niebawem.

Jutro na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad budżetem. Dziś wieczór komisya finansowa ma znów posiedzenie nad budżetem ministerstwa wojny. Na ostatniem posiedzeniu z powodu oszczędności w budowach fortyfikacyjnych, członek komisyi deputowany Kirchmajer interpelował ministra wojny z powodu ogromnych kosztów, jakie ciągle są łożone na fortyfikacye krakowskie. Minister nieodpowiedział na różne przedłożone mu uwagi poparte niezbitemi faktami, które aż nadto dowodzą, że nieudane plany poprawiane były ulepszeniami, które się również nieudały. Hr. Degenfeld obiecał zażądać objaśnień od szefa wydziału robót fortyfikacyjnych, ale jakie one były, i czy już były, niewiadomo mi dotąd.

Przy tej sposobności, to jest mówiąc o Krakowie, pozwolę sobie jedną jeszcze miejscową podać wiadomość, lubo całkiem nie parlamentarną. Kwestya stacyi wołowej w Krakowie była temi dniami przedmiotem narady między delegowanymi z ministeryum i dyrekcyami kolei żelaznych w tej sprawie interesowanemi. Stacya ta, mająca głównie potrzebę pojenia bydła na względzie, znalazła przeciwników opierających się na tem, że gdy pociągi urządzone być mają w ten sposób, iż woły ze Lwowa do Wiednia w przeciągu 24 godzin dostać się będą mogły, stacya więc w Krakowie i przeprowadzanie wołów staje się całkiem niepotrzebne. Pomimo tego, odbędzie się w d. 14 grudnia w Krakowie z osobami wysłanemi ztąd *ad hoc* i z reprezentantami miasta, — zapewne z magistratem, skoro nie ma władzy gminnej — narada ostateczna w tym przedmiocie.

W. Książę Konstanty wyjeżdża dopiero we środę jak powiadają. Przedłużenie to pobytu tłumaczą tu jakąś missyą, do czego zatrzymanie się nieco dłuższe tak w Peszcie jako i tutaj musiało dać powód.

Poznań 27 listopada.

Nienawistne oświadczenie prezesa gabinetu pruskiego, p. Bismarka w pierwszej Izbie przeciw sprawie polskiej przy sposobności dyskusyi nad adresem, obiegło całą Europę i zadokumentowało w każdym razie ważny i charakterystyczny fakt, że jest w środku Europy stronnictwo polityczne nie wstydzące się moralnego sojuszu z Murawiewami i Bergami, pragnące wytępienia ogniem i mieczem całego narodu, a pokrywające swe krwiożercze zachcianki frazesami o potrzebie zachowania społecznego porządku i moralności.

Oświadczenie p. Bismarka pozostanie więc pod tym względem ważnym i ciekawym, choć nie wiem, czy zaszczytnym dla niego i dla Prus dokumentem. Co jednakże w tej mowie jeszcze niemal ciekawsze, to kategoryczne oświadczenie, że sądy pruskie mają dowody w ręku, iż powstanie obecne było wymierzone nietylko przeciw Moskwie, ale i przeciw Prusom. Że p. Bismark pod wpływem moskiewskich sympatyj miesza interes Moskwy z interesem Prus, że uważa sprawę ich za solidarną i wspólną, rzecz dość naturalna. Co jednakże mniej naturalna, to twierdzenie, jakoby sądy miały d o w o d y, iż ktokolwiekbądź myślał dotąd o spiskach i powstaniu przeciw Prusom. Twierdzenie to p. Bismarka jest wymysłem i fałszem, jakich w karyerze jego politycznej i parlamentarnej pełno; jeśli czasem te same organa, które tak sprawnie trudniły się samozwańczą propagandą rewolucyjną, drukowały i rozrzucały po kraju powstańcze odezwy komitetu londyńskiego, nie nafabrykowały i w obecnem śledztwie jakich dokumentów, o których się nikomu z Polaków w Poznańskiem na prawdę nie śniło. Na uniewinnienie p. Bismarka gotowiśmy prawie przypuścić, że dał się może użyć przez indywidua, które przed takim drobiazgiem, jak fałszowanie dokumentów lub podsuwanie kompromitujących papierów, z pewnością się nie wzdrygną. Jeżli przyjdzie do oskarżenia i procesu naszych więźniów, będzie głównem zadaniem i obowiązkiem obrońców zajrzeć w tajemnice obecnego śledztwa, zbadać autentyczność przedłożonych dokumentów i przypatrzyć się robotom tutejszego moskiewskiego bióra, które pod nieustannem przewodnictwem ajenta Wejmarna przeważny wpływ na losy naszych więźniów wywiera.

Ordonanse z dnia 1go czerwca r. b. doczekały się nareszcie szczęśliwie końca. Potępione jako antikonstytucyjne w drugiej Izbie pruskiej, zostały uroczyście cofnięte reskryptem z dnia 21 b. m. Odwołanie nienawistnych ordonansów stało się niezwłocznie hasłem zmartwychwstania dzienników zakazanych surowemi wyrokami regencyjnej biórokracyi. Mianowicie poczęły znów wychodzić w Poznaniu *Ostdeutsche Zeitung* w dawniejszym całkiem kierunku i układzie, a w Chełmnie *Nadwiślanin*, nie zmieniając równie w niczem dawniejszego programu.

Aresztowania i rewizye przycichłe od niejakiego czasu, mnożą się znów u nas w przerażający sposób. Ostatniemi czasy aresztowano: ks. Cichowskiego z Brodnicy, Kaźmierza Węclewskiego, Rycharskiego, Dabińskiego, Aua, Ignacego Szczanieckiego z Łaszczyna 70letniego starca; wydane listy gończe za Józefem Koszutskim, za Janem Lieske, za Wiktorem Szołdrskim z Brodowa. Rewizye odbyto w dobrach pp. Chłapowskich w Kościańskiem, u radzcy miasta Aua i dorożkarza Wiśniewskiego w Poznaniu. Policya, jak ciągle dotąd wszechwładna; rady i pomocy przeciw gwałtom tak jej, jak wojska niepodobna się nigdzie doszukać i doprosić. A obok tego wszystkiego deklamacye liberalne w tutejszych gazetach niemieckich, nie wyjmując organu policyjno-moskiewskiego *Posener Zeitung*, o ucisku żywiołu niemieckiego w Szleswiku przez Duńczyków i wołania o emancypacyą niemieckich braci z pod obcego jarzma. *Non plus ultra* loiki!

Dnia 26 b. m. odbyły się powtórnie wybory deputowanych do drugiej Izby pruskiej w okręgu Obornicko-Poznańskim, w Murowanej Goślinie. Niemcy przewidując wyborczą klęskę, usunęli się całkiem od udziału w wyborach, a Polacy obrali jednogłośnie posłem Bogusława Łubieńskiego z Kiączyna, uwięzionego obecnie w berlińskiej Hausvoigtei.

Dnia 22 b. m. zakończył życie w Sokolnikach Małych pod Szamotułami zacny obywatel Cypryan Jarochowski, kiedyś waleczny żołnierz z powstania r. 1831, dyrektor towarzystwa ziemstwa kredytowego przez lat dwanaście i członek komitetu narodowego z r. 1848.

Kraków 1 grudnia. Prezydyum sądu wyższego w Krakowie nadało posady akcesistów: przy sądzie krajowym krakowskim dyurniście Franciszkowi Machowi a przy sądzie obwodowym tarnowskim dyurniście Fr. Ks. Dzierżyńskiemu.

Wiedeń 30 listopada. Wiedeńskie dzienniki pełne są sprawy holsztyńsko-niemieckiej, tak, że wszystkie inne nawet wewnętrzne sprawy austryackie bądź poszły w kąt, bądź na drugim tylko są planie. Wspominaliśmy już, że niemieccy członkowie Izby poselskiej na prywatnem zgromadzeniu zajmowali się tą sprawą; wspomnieliśmy także o petycyi do wiedeńskiej dyrekcyi policyi, którą puścił w obieg Schuselka. Prócz tego we wtorek poruszoną będzie ta sprawa w radzie gminnej miasta Wiednia; a tymczasem mieszczanie na przedmieściu Mariahilf podali licznie podpisaną prośbę do dyrekcyi policyi wiedeńskiej o pozwolenie zbierania składek na rzecz „zagrożonych przez samowładztwo duńskie w materyalnym bycie szlezwicko-holsztyńskich urzędników, nauczycieli, literatów, kaznodziejów i innych mieszkańców.“ Podobnież stowarzyszenie gimnastyków odbędzie posiedzenie w celu naradzenia się nad prośbą do rządu „o pozwolenie ochotnikom z niemieckiej Austryi udawania się dla popierania uciśnionych krajów związkowych Szlezwiku i Holsztynu w utrzymaniu ich prawowitych praw, tudzież o wolność zbierania składek.“

Poseł ks. Koburskiego, Löwenfels, umyślnie do Wiednia wysłany, wręczył na osobnem posłuchaniu u JCMości własnoręczny list ks. Ernesta Koburskiego w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej. Pan Löwenfels zaproszony został do stołu cesarskiego.

Według dzienników praskich, powołany został

---

bejmując opiekę nad Wami; — zrozumieliście mnie: a powolnością swą, uległością przepisom i uszanowaniem Zwierzchności — odznaczyliście się! — Wytrwajcie więc w tym względzie jako obywatele akademiccy! — a każdy w przyszłości potrafi szlachetnie odpowiedzieć obowiązkom pożądanego obywatela kraju! Że zaś na takowego tylko prawdziwe i gruntowne światło wyprowadzić może; przeto pracujcie przedewszystkiem, pracujcie nad ukształceniem głowy i serca! — gdyż owoce waszej składanej pracy — to podstawa szczęścia — to pomyślność waszej Ojczyzny!

Po tem sprawozdaniu ustępującego Rektora Dra Czerwiakowskiego, zabrał głos Ks. Karol Teliga kan. kat. krak. były administrator dyecezyi, profesor uniwersytetu, w tych słowach:

P a n o w i e! Spełniając wasze życzenia, zajmuję tak zaszczytne dla mnie miejsce z tem niezachwianem przekonaniem, że waszego wsparcia, waszéj życzliwości, waszego światła (i doświadczenia odmawiać mi nie przestaniecie. Pod tym tylko warunkiem przyjmuję berło rektorskie z rąk waszych, bo jestem przekonany i wy Panowie bez najmniejszéj wątpliwości podzielacie ze mną to przekonanie) że tylko wspólnemi siłami na wzajemnem zaufaniu oparci, godnie i odpowiednio powszechnym życzeniom kraju, kierować możemy losami téj głównéj szkoły.

Co do mnie, o ile siły pozwolą, będę się starał wstępować w ślady zacnych poprzedników moich; będę miał ciągle przed oczyma przykład tego męża, który mi co dopiero ustąpił swego miejsca. Tak jest zacny mój poprzedniku! Gdybyś nawet z skromnością właściwą zasłużonym mężom nie wyznał, żeś nie mógł przeprowadzić przyjętych na siebie zobowiązań przy obejmowaniu przed rokiem dostojeństwa Rektora, to wszyscy jesteśmy przekonani, że przyczyny od ciebie bynajmniéj nie zależne tamowały uskutecznienie projektów, któreś sobie wykonać zamierzył; nigdy ci atoli na szczerych nie zbywało chęciach, nigdy niespuszczałeś z oka dobra Wszechnicy naszéj, jak o tem sprawozdanie któreśmy dopiero słyszeli, jasno przekonywa. Czy twojemu następcy, podobnemi ożywionemu chęciami uda się dokonać zamierzonych ulepszeń? czas to pokaże.... Nie przesądzając atoli Panowie! przyszłości, która od nieprzewidzianych przyczyn zależeć będzie, łączmy się teraz wspólnie ku osiągnięciu możebnego dobra naszéj głównéj szkoły; podajmy sobie ręce i zgodnie podążajmy do jednego celu. Wszak jesteśmy spadkobiercami téj wielkiéj liczby mężów, którzy przez pięć wieków byli prawdziwą chlubą téj szkoły. Zaiste! pięćset letnia ta macierz nasza zasługuje na to, abyśmy pilnie zajmowali się jéj pomyślnością, jéj losami, jéj szczęściem; bo jéj pomyślność jest naszą pomyślnością, bo jéj losy są złączone najściślejszym sojuszem z losami naszego kraju, bo jéj szczęście, jest szczęściem obecnych i przyszłych pokoleń.

Kiedy z woli opartéj na uczuciu sprawiedliwości najdostojniejszego Monarchy, wolno nam znowu w téj świątyni nauk przemawiać językiem Górnickich, Karnkowskich, Kochanowskich, Skargów, usiłowaniem też naszem być powinno, aby złote dla nauk naszych Zygmuntów czasy; zakwitły na nowo w staréj Jagiellonów szkole.

Usiłować powinniśmy, aby ten gród starożytny stał się znowu ogniskiem światła, po które niegdyś biegła skwapliwie młodzież nietylko z rozległych prowincyj staréj Polski, ale nawet z ościennych krajów.

Największe atoli wysilenia nasze niewieleby skutkowały bez twojéj dzielnéj pomocy zacna młodzieży! Ty całą gorliwością swego wieku i energią krzepkiego ducha, winnaś popierać z swéj strony usiłowania twoich przewodników. Jak każdego profesora jest obowiązkiem wydobywać z skarbca właściwéj sobie umiejętności wszystkie zasoby i chętnie niemi podzielać się z tobą, tak też ty z swéj strony winnaś przyswajać sobie takowe przez pilne uczęszczanie na wykłady i skrzętną pracę.

Tak jest najzacniejsza młodzieży! tylko przez pot i pracę rolnik wydobywa z ziemi obfite plony, tylko przez pracę przemysłowiec przychodzi do ogromnych bogactw; tylko przez trud zdobywa się samo nawet niebo. A jakimże sposobem moglibyście przyjść do posiadania bogactw umysłowych bez trudów i pracy?

Lecz aby ta praca wasza nie była jałową, abyście oświecając wasz umysł, kształcili zarazem wasze serca, przypomnę wam ową wielką prawdę zapisaną w księgach świętych nieśmiertelnym palcem samego Boga: „Initium sapientiae timor Domini.“ Nie jest tu bynajmniej mowa o owej bojaźni niewolniczej, która się wylęga z despotyzmu ludzkiego; ale o owej bojaźni synowskiej, która jest owocem miłości odwiecznej prawdy.

Praca twoja kochana młodzieży! taką zaprawiona bojaźnią, otworzy ci najrozleglejsze skarby wiedzy ludzkiej; wyrodzi w tobie prawdziwe poświęcenie, poprowadzi cię do świetnych czynów.

Jeszcze na jednę ważną okoliczność pragnę zwrócić waszą uwagę Panowie! Ustępujący mi swojego miejsca szanowny Rektor wspomniał w swem sprawozdaniu o mającej w roku przyszłym nastąpić jednej z najdroższych dla naszego uniwersytetu uroczystości.

Jużto piąty wiek ubiega, jak Kazimierz Wielki potężną swą prawicą rzucił pierwsze fundamenta uniwersytetu naszego. Rok 1364 był początkiem życia naszej Matki — niechże rok następujący 1864 znajdzie nas gotowych do godnego obchodzenia Jej urodzin i pięciosetletniego jubileuszu jej życia. W długim tym okresie swojego bytu, kwitła ona życiem krzepkiem i znowu uległa różnym cierpieniom, bo losy jej łączyły się najściślejszym węzłem z losami całego narodu. W czasach kiedy w kraju naszym kwitnęła ogólna pomyślność, pokój i swobody; to też i nasza Alma Mater tętniła życiem krzepkiem i głośnem, przecudne swe światło roztaczając po całej Europie — przeciwnie zaś, klęski narodu, były jej klęskami. Grom najstraszliwszy nareszcie, który podciął życie polityczne dzielnego narodu, sparaliżował również i życie tak niegdyś czerstwej Matki naszej i pokrył ją na długi czas żałobą!

Oby dnie jej żałoby nigdy już nie wróciły! Oby z pogodą, weselem i pewną w przyszłość nadzieją mogła obchodzić w następnym roku swój 500 letni jubileusz!

Mam niewątpliwe przekonanie, że wysoki Rząd nie raczy odmówić swej pomocy do obchodu o ile być może najświetniejszego tak rzadkiej uroczystości.

A gdyby nieprzewidziane wypadki miały nas pozbawić sposobności oddania zasłużonego hołdu i winnej czci naszej starej Matce; to dla tego ani nasze do niej przywiązanie nie ustanie, ani miłość w sercach naszych ku niej nigdy nie wygaśnie.— Pozostanie ona dla nas nazawsze tem czem była i być powinna: mistrzynią nauk, wzorem cnót obywatelskich i zrzódłem nieprzedawnionej naszej narodowości.

telegrafem dowodzący w Czechach jenerał Clam-Gallas do Wiednia dla odebrania instrukcyj na wypadek, gdyby 15,000 austryackiego wojska, któremi Fmp. Clam-Gallas ma dowodzić, wyruszyć miało do Holsztynu.

W. Ks. Konstanty bawi ciągle jeszcze w Wiedniu, spędzając czas na odwiedzinach u dworu lub magnatów austryackich bawiących w Wiedniu, jakoto u książąt: Schwarzenberga, Esterhazego, Lichtensteina, i Auersperga, bądź przyjmując u siebie, bądź wreszcie uczestnicząc w polowaniach. W. Książe przedłużył o dni kilka swój pobyt i dopiero za dni kilka uda się do Baden-Baden, dokąd udają się z Warszawy konie, powozy i służba cesarzewiczowska. Wkrótce dane będzie na cześć W. Księcia jeszcze jedno wielkie dworskie polowanie.

Feldm. baron Kempen do 1859 naczelnik najwyższej policyi i żandarmeryi, umarł tymi dniami w Schwarzau.

Botschafter dowiaduje się, że 19 grudnia zamkniętą będzie tegoroczna kadencya Rady państwa. Akt ten odbędzie się uroczyście. JCMość przyjmować będzie członków Rady w sali tronowej w zamku. Cesarzowa i wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, arcyksiążęta i arcyksiężniczki będą obecne. Na placu zamkowym wystąpią dwie kompanie piechoty, a po mowie tronowej odezwą się działa.

Anglia.

W d. 25 b. m. odbył się według *Morning Advertiser* w dzielnicy londyńskiéj Islington (City) pod prezydencyą lorda Campbell meeting ligi narodowéj polskiéj, na którym byli obecni pp. Pope Hennessy, Fryderyk Lawrence, R. Wilmot, Major K. Szulczewski, Napoleon Żaba, J. L. Lach Szyrma, Edmund Beales (prezes ligi), P. Carrignan.

Lord Campbell chce jako jeden z wiceprezesów ligi wytłómaczyć cel meetingu i położenie ligi odnośnie do kwestyi polskiéj. Meeting ma być wyrazem opinii publicznéj ludu stolicy i ma prawo zapytać, jaki zwoływanie takich zgromadzeń może osiągnąć skutek. W zeszłym tygodniu odbyty meeting ważny jak mniemamy, przyniósł rezultat i spodziewamy się, że i dzisiejszy podobny przyniesie. Liga chce utworzyć taką atmosferę około rządu, któraby jéj nadała moc działania z ufnością i stanowczością pod względem jéj widoków i przekonań. Nie narzuca ona rządowi żadnéj opinii ani polityki, lecz ożywić pragnie uczucie publiczne. Jeżeli potrzeba jeszcze innych powodów, znaleść je można w fakcie, który mowca przytoczył na przeszłym meetingu: że znakomici patryoci w Warszawie, których rady zasięgał w owéj stolicy, pragną istnienia agitacyi w Anglii. Ponieważ agitacya ta nie jest lekceważoną przez przywódzców polskich, widzi się lord obowiązanym brać w niéj udział. Uważa on, że ważną jest rzeczą dla interesu Anglii, aby Polska była niepodległym narodem. Gdyby została odbudowaną, nie będzie ona mieć republikanckiéj ani despotycznéj, lecz konstytucyjną formę rządu, a forma ta jest źródłem siły dla konstytucyjnéj W. Brytanii na stałym lądzie. Życzeniem przywódzców powstania jest przywrócić konstytucyę z 1791 r., która bardziéj się zbliża do konstytucyi angielskiéj niż do jakiejkolwiek innéj. Szwecya, Norwegia, Dania, Belgia, wszystkie te państwa konstytucyjnie rządzone, stoją najsilniéj po stronie polityki angielskiéj. Jakież kraje najprzeciwniejsze są téj polityce? Te które są despotycznie rządzone, jak Rosya. Gdyby przeto niepodległość Polski została odbudowaną, jéj ustawa konstytucyjna skłaniałaby ją do przymierza z nami. (Słuchajcie!) Pewien weteran dyplomacyi rzekł, że w razie wojny między Francyą i W. Brytanią ważną jest rzeczą, aby Rosya posiadała Warszawę, dającą jéj możność działania w Zachodniéj Europie. Lecz gdyby wojna tego rodzaju powstała, któż zapewnić może, że Rosya nie stanie po stronie Francyi? a w razie takim musiałaby Anglia szukać przymierzy z mocarstwami niemieckiemi, lecz dopóki car panuje w Warszawie, panuje również w Berlinie i Warszawie. Zapytać należy, gdyby Polska została niepodległą, jaka byłaby rękojmia trwałości téj sytuacyi w obec groźnych niezgód jakim musiałaby stawić czoło? Liga nie tai sobie téj okoliczności, lecz od lat trzech to jest od pierwszych zawiązków obecnéj walki Polacy mało popełniali błędów, podczas gdy rząd rosyjski popełniał ich tak wiele i mamy nadzieję, że pomyślność ostatecznie uwieńczy tę stronę, która mniéj popełniła błędów. Obecne zatargi rozpoczęły się prawie z wstąpieniem cara na tron. Odwiedził on Warszawę i Polaków, którzy w błąd wprowadzeni wieścią o jego łagodności i przychylnych uczuciach, zbliżyli się doń z bezzasadną ufnością w jego dobre chęci dla ich ojczyzny. Lecz jakąż na wyraz swego zaufania otrzymali od niego odpowiedź? oto rzekł im: „precz z marzeniami! Co ojciec mój uczynił, uczynił dobrze“. To był pierwszy błąd. Następnie w r. 1860 trzéj przedstawiciele rozbioru Polski zjechali się w Warszawie i widok ten obudził dawną pamięć narodowości polskiéj. Było to błędem, gdyż przypomniało Polakom wszystkie krzywdy i dawną ich sławę. (Słuchajcie!) W r. 1861 nastąpiła znana rzeź lutowa, w któréj lała się krew polska bez żadnéj prowokacyi ani usprawiedliwienia: w ślad za tym błędem poszedł większy jeszcze to jest rozwiązanie towarzystwa rolniczego i wygnanie szlachetnego i światłego prezesa tegoż towarzystwa hr. Andrzeja Zamoyskiego. Towarzystwo to składało się z najpatryotyczniejszych, z najświatlejszych i najumiarkowańszych obywateli w Polsce, których zdania ogromny wywierały wpływ na kraj. Rozwiązanie jego rzuciło cały wpływ w ręce ludzi skrajnych i uczyniło powstanie nieuchronnem. Hr. Zamoyski i jego przyjaciele byliby odraczali jak długoby się dało, ową morderczą wojnę, lecz z ich upadkiem rady umiarkowane straciły moc i wojna wybuchła. Potem nastąpił pobór, który cała Europa potępiła jako błąd olbrzymi, a w końcu przyszła koléj na owo obelżywe odrzucenie sześciu punktów, które mocarstwa proponowały Rosyi, a która odpowiedziała, że Polskę nie z mocy traktatów, lecz prawem zdobyczy dzierży żelazną ręką. Taki nawał błędów w polityce i w działaniu wpaja nadzieję, że mocarstwo, które się ich dopuściło, musi w końcu upaść i liga w tem przekonaniu wzywa lud angielski, aby objawił taką opinią publiczną, aby się rząd mógł oprzeć na niéj w téj kwestyi.

P. Hennessy stawia pierwszy wniosek: pełne poświęcenia bohaterstwo Polaków w teraźniejszej i dawniejszych walkach o niepodległość swojej ojczyzny, nadaje im prawo do podziwu i pomocy W. Brytanii“. Szan. mowca powiada, że sprawa polska odwołuje się zarazem do rozumu i serca, z radością przeto spostrzega w zgromadzeniu mężczyzn i kobiety. Sprawa niepodległości znaną jest wielom jeżeli nie wszystkim w zgromadzeniu, lecz dla poparcia wniosku wspomni pobieżnie główne fakta odnoszące się do rozbioru Polski przez Rosyę, Prusy i Austryę. Rola jaką Anglia w tem odegrała nie była czynnym udziałem, lecz wstrzymaniem się czynnem od obrony nawet traktatów wiedeńskich, w których była stroną. Lord Palmerston rzekł, że systematycznie były gwałcone przez Rosyę. Rzekł że każdy bez różnicy odpowiedzialnym jest za szanowanie traktatów, które w każdym razie pragnęły dobra Polski; pytanie więc co powinna była Anglia uczynić? W roku 1830 i 1831 kiedy Polacy powstali, lord Palmerston podówczas sekretarz stanu spraw zagranicznych odmówił proponowanej przez Ludwika Filipa wspólnej interwencyi', jakkolwiek Austrya i Prusy przystawały na nią. Przez lat trzydzieści odpowiedź lorda Palmerstona była nieznaną, dopiero w zeszłym roku zakomunikowana Izbie depesza dowiodła że lord Palmerston rzucił przewagę Anglii na szalę rosyjską, kiedy Polska przed laty 30 była pod bronią. Szlach. lord rzekł prawdę, że sześć punktów ostatecznie zaproponowanych Rosyi żądało daleko mniej, niż Polakom zaręczały traktaty 1815 r. Pogardliwy i obelżywy ton, w jakim książe Gorczakow odrzucił żądania rządu angielskiego wywołany został zapewnieniem że w żadnym razie Anglia nie będzie prowadzić wojny za Polskę. Później lord Russell rzekł w Blairgowrie, że Rosya gwałcąc traktaty 1815 r. utraciła prawo do Polski; lecz przesłał Rosyi depeszę najsłabszą, najbezzasadniejszą, najbardziej dyskredytującą, jaką kiedykolwiek minister angielski napisał, zniżając się do twierdzenia że rząd Jej K. Mości przyjmuje z radością zapewnienie, że rząd Cara ożywiony jest przyjaznemi chęciami dla Polski. (śmiech, o hańbo!). Taki był kres dyplomacyi polskiej lorda Russela, która niezakończyła jednak kwestyi polskiej. Szan. mowca rozwiodłszy się nieco dłużej w wyrazach potępiających o traktacie londyńskim w r. 1852 rzekł, że pisarze, którzy potępiali wojnę dla utrzymania traktatów 1815 r., doradzali ją dla nadania siły traktatowi londyńskiemu, który na stałym lądzie nosi miano traktatu rosyjskiego. Jakaż tego przyczyna? Czyż nie grał w tem roli wpływ rosyjski? Jeżeli tak jest, naród angielski, który rzeczywiście kieruje rządzącemi w tem kraju, starać się powinien, aby innej nietrzymano się polityki w kwestyach zawisłych od zobowiązań traktatowych. Jest równie obowiązkiem jak interesem tego kraju popierać sprawę niepodległości polskiej. Cesarz Francuzów oświadczył również jak lord Russell, że Rosya utraciła prawo swe do Polski. Gdyby się Francya i Anglia formalnie pod tym względem oświadczyły, cóżby z tego wynikło? Oto niepodległość Polski. Słaby głos naszego ministra spraw zagranicznych przygłuszony został przez kogoś silniejszego, którzyby zapewne słabych not niepisał. Żądał on aby Anglia interweniowała za Polską, lecz Cesarz dość jest silnym sam przez się i w właściwym czasie słowa zapewne zastąpi czynami. Że rząd nasz znajduje się obecnie w przykrem położeniu, dowodzą tego liczne obrady gabinetowe, lecz ich celem było jedynie nic nierobić i utrzymać się przy sterze. Interesem przeciwnie Anglii jest czy to z Francyą czy z innym sprzymierzeńcem przyczynić się do tego, aby Polska była wolnym i niepodległym narodem.

P. Fryderyk Lawrence popiera wniosek wymownemi słowy wśród licznych oklasków.

P. Beales prezes ligi postawił w końcu wniosek następujący poparty przez p. Wollarye: „Według zdania meetingu rząd JKMości zupełnie będzie usprawiedliwionym czyniąc zadość żądaniom Polaków uznania ich za stronę wojującą i odmówienia Carowi tytułu do panowania nad Polską.“

Meeting zakończył się zawotowaniem podziękowania prezydującemu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1go grudnia. W dniu dzisiejszym odbyła się, jak to wczoraj zapowiedzieliśmy, rozprawa ostateczna w sprawie p. Władysława Bętkowskiego posła Wielkopolskiego na sejm w Berlinie, o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. oskarżonego. Wyrok zapadł treści następującej: Władysław Bętkowski winnym jest zbrodni naruszenia spokojności publicznej § 66 k. k. przez udział w powstaniu w Królestwie Kongresowem wybuchłem, a mianowicie przez sprawowanie obowiązków szefa sztabu przy korpusie jen. Maryana Langiewicza i skazanym zostaje na miesiąc więzienia. Natomiast zostaje tenże uwolnionym od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej przez popieranie z Galicyi powstania w Królestwie wybuchłego dla braku dowodów. Do wniosku Z. Prokuratoryi, aby oskarżony po odbyciu kary wydalonym został za granicę Austryi z wyjątkiem Prus i Rosyi, Sąd nie przychylił się. Skazany przyjął wyrok powyższy w zupełności. Zastępca zaś prokuratoryi zastrzega sobie prawo zgłoszenia rekursu. Obszerniejsze sprawozdanie z tego zajmującego procesu podamy jutro.

— Dyrekcya Spółki zawiązanéj w Krakowie w celu podniesienia zdrojowisk krajowych leczących, zaprosiła członków swoich na walny zjazd doroczny, którego posiedzenia rozpoczną się dnia 10 b. m.

— Piszą nam z Mielca, że d. 26go listopada odprawiono tamże nabożeństwo żałobne za poległych w boju rodaków, a gdy pleban miejscowy nie przyjął przypadających za urządzenie tego nabożeństwa kosztów zebranych z dobrowolnych datków, pieniądze te przeznaczono na wsparcie wdów lub sierot po mieszkańcach mieleckich w tym boju poległych. Nabożeństwo odbyło się z wystawnością, na jaką się zdobyć można było, a szczupły kościół nie wystarczał na pomieszczenie pobożnych. Kaznodzieja przemówił rzewnie do serc słuchaczy, a między innemi przyrównywał do siódmego obchodu murów Jerycha, siódmy okrzyk jaki wznosi naród polski.

— Dnia 30go listopada zmieniła się temperatura powietrza od — 2°,4, do 0,0, wysokość barometru była o godzinie 2ej po południu 335,"'36, o godzinie 10tej wieczór 335"',49, o godzinie 6tej rano 1go grudnia 335,"'34, cały dzień zupełnie pochmurny, wiatr z rana słaby północno-wschodni, później średni wschodni z zboczeniami ku południu; rano 1go grudnia o godzinie 6tej dosięgła temperatura powietrza — 2°,2 R.

— Jutro we środę dnia 2go grudnia, Ś. Chryzologa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1go grudnia. Z powodu lepszej pogody, nieco więcej zboża zwieziono na granicę Król. Polskiego. Pszenica biała polska znajduje łatwy pokup i ceny jej wyższe są, gdyż za granicą jest obawa zamknięcia portów baltyckich przez flotę duńską. Zato żyto, jęczmień, groch niezmienione wprawdzie w cenie, lecz bez łatwości pokupu. Pszenicę płacono w gatunkach śrzdnich 24, 25 złp. przednią 26, do 26½; inne zboża w tych samych cenach co przedtem. Zawierano także umowy o pszenicę. Na targu krakowskim dzisiaj ruch w handlu transitowym bardzo ożywiony, a wszystkie zapasy wykupione i na Szczecin wysłane. Żyto zaniedbane i na transito ceny słabsze. Pszenicę na wywóz płacono w ogóle 27, 27½; pszednie ziarno 28 do 28½; żyto w małych partyach 17, 17¼, 17½. Niektóre partye nie kupione. Na potrzebę miejscową żyto nieco pokupne, lecz w ogóle w cenie zachwiane. Galicyjska pszenica żółta wystawiona na sprzedaż obficie, lecz konsumenci wstrzymywali się w kupnie i ceny słabsze bo za granicę nie pożądana. Płacono ją 6·75, 7, 7·15 pszenica biała krajowa 7·20, 7·50. Jęczmień zupełnie nieposzukiwany po 4·50 ofiarowany w pięknem ziarnie. Owies wciąż pożądany i stale się trzyma.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 listopada (*Oest. Ztg.*). W sprawie szlezwisko-holsztyńskiej nowa pojawiła się kombinacya. Ks. Gorczakow proponuje, aby pięć mocarstw, które podpisały protokół londyński (podpisały go prócz nich Dania i Szwecya. *Red. Cz.*) przez reprezentantów swoich składając królowi Chrystyanowi powinszowania wstąpienia na tron, natrąciły o nietykalności monarchii duńskiej, lecz oraz nadmieniły o rękojmi praw księstw. Dwór tutejszy nie jest przeciwnym zgodzeniu się na tę formalność, gdyż gotuje ona dyplomatyczne pojednanie (czy Austrya i Prusy mogą na to przystać ze względu na Niemcy? *Red. Cz.*).

Jak codziennie tak i dziś krwawe są wiadomości z Kongresówki i Litwy; znów donoszą nam o kilku publicznych mordach spełnionych przez Moskali. A mianowicie, z urzędowego doniesienia w *Kuryerze Wileńskim* z 28go b. m. widzimy, iż Moskale zamordowali przez powieszenie za udział w powstaniu śp. Franciszka Aleksandrowicza, Edwarda Staniewicza, Franciszka Apanowicza, Wincentego Łosińskiego i Piotra Mackiewicza. Urzędowe ogłoszenie moskiewskie niepodaje bliżej miejsca i dnia zamordowania, wymienia tylko, że pierwsi trzej i ostatni byli szlachtą a śp. Łosiński jednodworcem. Drugi organ moskiewski *Dziennik Powszechny* z dnia 30go listopada zawiera także urzędowe doniesienie o zamordowaniu publicznie przez Moskali: ś p. Makarewicza, Władysława Rawicza i Andrzeja Bogusza; o zamordowaniu dwóch ostatnich doniesliśmy dawniej. To moskiewskie doniesienie o popełnionym mordzie brzmi: „Skazani zostali na „karę śmierci: przez rozstrzelanie, kanonier ruchomego artyleryjskiego parku Makarewicz, za „zdradę i zbiegostwo, któratoto kara wykonaną została w d. 9 (21) listopada w Nowogieorgiewsku „(Modlinie). Przez powieszenie: dziedzic dóbr Grochowa, Rawicz, któratoto kara wykonaną została „w d. 9 (21) listopada w Siedlcach, i Andrzej „Bogusz dziedzic wsi Niwki w powiecie gostyńskim w gubernii warszawskiej, przekonany o „zbrodnię stanu, któratoto kara wykonaną została „w Włocławku w d. 12 (24) listopada.“ Doniesienie moskiewskie nie umiało nawet wymyślić, za co zamordowano ś. p. Rawicza. Wspomnieć tu winniśmy, iż wiadomość podana przez niektóre niemieckie dzienniki, jakoby Moskale równocześnie z Rawiczem zamordowali w Siedlcach kilka innych osób przez siebie pochwytanych, jest mylna.

Codzienną także jest z Polski wiadomość o nowych transportach więźniów na Sybir wysłanych. Dzisiaj donoszą nam z Wilna, iż pognali znów stamtąd Moskale 112 więźniów politycznych, skazanych przez barbarzyńskie komisye śledcze po większej części do ciężkich robót sybirskich lub w gorsze jeszcze piekło ziemskie, do rot aresztanckich. Nazwiska wywiezionych z Wilna w tym transporcie podamy jutro w liście korespondeta wileńskiego. — Z prowincyj donoszą nam, iż 28 listopada Moskale zamknęli miasto Kalisz, nikogo niewypuszczając i niewpuszczając i cały dzień odbywali rewizye w kościołach, klasztorach i na smętarzach. Donoszą nam także o nowych rabunkach dokonanych przez szajkę moskiewską na Kujawach pod dowództwem Schwarza i Wittgensteina.

Obok tych licznych wiadomości z pola mordów i rabunków moskiewskich, dzisiejsze doniesienia z pola walki są dosyć szczupłe; albowiem niedoszły nas wiadomości z polskiej strony i tylko raport moskiewski ogłoszony w *Inwalidzie* mówi o nieznanej nam jeszcze potyczce zaszłej 6 listopada przy wsi Skorowody w powiecie poniewiezkim, dodając jak zwykle, że Moskale zwyciężyli, lecz nadto przyznaje się do rozbicia patrolu moskiewskiego w Augustowskiem pod wsią Lemań niedaleko miasteczka Wicenty.

Rząd moskiewski wyludniając Polskę mordem, wysyłaniem całych tłumów na Sybir, łupiąc ją w rozmaity sposób, zapełnia ją równocześnie urzędnikami moskiewskimi i w różny sposób moskwicić usiłuje. Ogłosił on w dziennikach warszawskich z 30go listopada mianowanie senatora moskiewskiego Arcimowicza z Moskwy świeżo przysłanego, wiceprezesem Rady Stanu i członkiem Rady Administracyjnéj; Murawiew zaś wydał nowy okólnik nakazujący „szerzyć między włościanami oświatę w duchu czysto ruskim“, to jest moskiewskim, co innemi słowy znaczy, moskwicić wszyskiemi sposobami lud wiejski.

Zebranie teraźniejsze Rady państwa ma być zamkniętem w dniu 19 grudnia, jak utrzymuje *Aut. Cor.* Cesarz JMć osobiście dokona aktu zamknięcia obrad.

Dzienniki francuskie idąc za *Constitutionnelem* nie mogą znaleść dość gorzkich wyrazów na potępienie Anglii, za jej odmowę przystąpienia do kongresu. W obec położenia rzeczy stworzonego tą odmową, *La France* widzi stojące otworem dla rządu francuskiego dwie drogi: wedle tego dziennika Francya może zebrać kongres z tych państw, które na niego przystały, a kongres ten winien orzec, co wypada uczynić dla bezpieczeństwa i pokoju Europy, tym sposobem utworzyłaby się około Francyi niejako liga dobra publicznego; albo też Francya wstrzymać się może od wszelkiego dalszego usiłowania, i spokojnie a biernie przypatrywać się będzie strasznym wypadkom, które zapowiedziała. *La France* nie waha się doradzać wyboru tej drugiej drogi, to jest że nakazuje Francyi, w obec zapowiedzianych przez Cesarza Napoleona komplikacyi postępowanie Anglii względem kongresu. *La Presse* przeciwnie uważa jako nieunikniony wybuch walki, nie dla Polski, ale dla sprawy ludów, walki której Napoleon III nie byłby promotorem, ale kierownikiem, a za którą zrzuciłby z siebie odpowiedzialność, zasłaniając się postanowieniem mocarstw europejskich, ominięcia jego pokojowego programu streszczonego w propozycyi kongresu. Artykuł ten *La Presse* zdaje się jeszcze bardziej cechować zwrot p. Girardina. My zaś dodamy, że jeżeli walka wybuchnie nie o Polskę, lecz o sprawy ludów, to acz nie rozpoczęta o Polskę, o Polskę głównie toczyć się będzie. *Patrie* także bardzo cierpko wyraża się o Anglii, stwierdzając przytém, iż wszystkie mocarstwa przyjęły propozycyę cesarską, wyjąwszy Anglii która ją odrzuca i Austryi która się waha. Dziennik ten podaje także treść odpowiedzi wszystkich rządów i monarchów na list Napoleona III. Król holenderski jeden nie odpowiedział jeszcze, ale nie z powodów politycznych ani też stosunków z rządem cesarskim, które są jak najlepsze. List sułtana jeszcze nie nadszedł, ale już jest w drodze, sułtan przystał zupełnie na kongres i wyraził swoje zadowolenie, iż będzie miał sposobność poznania Cesarza Napoleona. Odpowiedzi wszystkich podrzędnych państw są zupełnie przychylające się. Hiszpania i Portugalia obiecują przysłać posłów na kongres, aczkolwiek żadna sprawa bezpośrednio je obchodząca nie będzie na nim rozbierana. Włochy przystępują po prostu i zupełnie do kongresu.

Odpowiedź Ojca Świętego jest stanowczo przychylająca się, mówi ona o konieczności dla ludów skupienia się około kościoła, ubolewa nad nieszczęściami kościoła i przypomina poczynione obietnice, które winny go na przyszłość uspokoić. Szwajcarya chce wziąść udział w kongresie, który zagwarantuje jej neutralność. Niema mowy w odpowiedzi szwajcarskiej o Faucigny i Chablais. Szwecya i Dania przystąpią do kongresu z nadzieją, iż rozbierać będzie kwestyę księstw duńskich. Belgia bardzo jasno przystępuje do kongresu. — Odpowiedź Rosyi jest uprzejma, wskazuje trudności które towarzyszyć będą kongresowi na to tylko, aby wraz z Francyą usunąć je. List króla pruskiego zgadza się na kongres, lecz widzi potrzebę przedwstępnych konferencyi ministeryalnych, mówi on o traktatach 1815 r., że acz zgwałcone gdzie niegdzie, nie zostały jednak całkiem rozdarte, a podstawy ich powinny być zachowane. W końcu król pruski uznaje potrzebę utworzenia nowego prawa międzynarodowego.

Królowie bawarski, saski, hanowerski, würtemberski odpowiedzieli tak samo, jak król pruski co się tyczy traktatów 1815 r. i oświadczyli, iż będąc monarchami małych państw, muszą zastósować się do dwóch wielkich mocarstw niemieckich. „Austrya, mówi *Patrie*, winszuje cesarzowi i znajduje jego projekt wspaniałym, ale na tem się kończy jej odpowiedź. Rzeczywiście kongres przestrasza ją, a jej uwagi mogą się w następujący sposób streścić: Gabinet wiedeński chciałby, aby kwestye, które poddane będą pod rozbiór kongresu, nie dotyczyły jej, albo też aby zostały pierwej ułożone na jej korzyść wspólnie z Francyą, i to tak, żeby inne mocarstwa musiały tylko sankcyonować te przedwstępne układy.“ Co się tyczy Anglii, znana jest już jej odpowiedź; królowa przesyła dzięki cesarzowi, lecz co do samej kwestyi odsyła do swoich ministrów. Wiemy zaś, jak ci odpowiedzieli. Zauważymy tu, iż to streszczenie podane przez *Patrie* tyczy się tylko listów osobiście adresowanych do cesarza Napoleona, nie zaś not ministrów do swych posłów. *Courrier du Dimanche* podaje mniej więcej takie same szczegóły: wedle tego dziennika król Pruski miał w swej odpowiedzi zauważyć, iż nigdy (?) Prusy nie zgwałciły traktatów 1815 r.

Czytamy w *La France*: „książe La Tour d'Auvergne nasz poseł w Londynie opuszcza dziś 28go t. m. Paryż, udając się na swoje miejsce.“

Pays donosi: „Cesarz przybędzie w poniedziałek do Paryża i przewodniczyć będzie radzie ministeryalnej.“

W kwestyi księstw duńskich *Pays* w krótkim artykule nie zdaje się popierać ks. Augustenburgskiego i mniema, iż książe ten nie powinien chwycić za oręż, bo by zapewne nie znalazł dostatecznego poparcia ani w Niemczech ani w Szlezwiku.

Jak utrzymuje *General Correspondenz*, wiadomem już jest w Paryżu i Londynie, jakie oświadczenie uczyni gabinet petersburski na notyfikacyę zmiany tronu w Danii. Ks. Gorczakow ma oznajmić, że Rosya obstaje przy postanowieniach traktatu londyńskiego pod względem następstwa tronu, lecz zarazem wypowie nadzieję, iż rząd duński sumiennie wypełniać będzie warunki tego traktatu. W Paryżu i Londynie miano przyjąć z zadowoleniem to zapowiedziane oświadczenie rosyjskie. Jeżeli w Londynie mogą być z niego radzi, to pewnie z innej przyczyny niż w Paryżu, gdzie przyjętoby z zadowoleniem wiadomość tę chyba dla tego, że wzbudzi ona w Niemczech niemiłe dla Anglii wrażenie.

Dziś w berlińskiej Izbie deputowanych miała być na porządku dziennym sprawa szlezwicko-holszyńska. Komisya sprawdzająca wybory uznała wybór byłego ministra Heydta za nielegalny. *Gazeta krzyżowa* natrąca, że rząd nie powinien udzielić żadnych akt komisyi sejmowej wyznaczonej na wniosek Schultzego z Delitsch i Carlowitza do zbadania nadużyć zaszłych podczas teraźniejszych wyborów. Wątpić można, aby rząd usłuchał takiej rady, boć żaden rząd nie zechce uchodzić za obrońcę środków niemoralnych, lecz dziennik, który ma czoło udzielać rządowi podobnej rady, nie dziw, że nie przebiera między uczciwemi lub nikczemnemi środkami, gdy idzie o szkodzenie Polsce. Znana atoli reputacya *Gazety krzyżowej* jest najlepszem antidotum przeciw jej ukąszeniu.

Gaz. Spenera ogłasza osnowę oświadczenia Prus i Austryi na posiedzeniu sobotniem Zgromadzenia związkowego niemieckiego w sprawie holsztyńskiej. Oświadczenie to mówi, że oba mocarstwa niemieckie muszą się opierać na protokóle londyńskim z d. 8 maja 1852, do którego ułożenia należały, lecz że traktat ten był tylko powtórzeniem układów i umów odbywanych od roku 1851 między Danią a Niemcami, tudzież Danią i Rosyą. Protokół londyński jest tylko zebraniem umów poprzednich. Oba mocarstwa niemieckie będą zniewolone dotrzymać warunków protokółu londyńskiego, jeżeli poprzednio Dania uczyni zadość warunkom na niej ciężącym. Co do księstwa Lauenburskiego, król Chrystyan miałby do niego prawo bez protokółu nawet londyńskiego, gdyż księstwo to odstąpionem było Danii za inne kraje. Poseł duński winien być przeto przypuszczonym do zgromadzenia związkowego jako poseł lauenburski, zaś jako poseł holsztyński wtedy, gdy Dania dopełni warunków zobowiązań swoich z lat 1851 i 1852. Zdaje się więc według tego doniesienia *Gazety Spenera*, że w liczbie trzech państw, które na posiedzeniu sobotniem Bundestagu głosowały za przypuszczeniem p. Dirkink-Holmfeld, były Austrya i Prusy, które jak wiadomo, przegłosowane zostały.

Doniosła była depesza telegraficzna wczoraj ze Sztokolmu o uchwaleniu przez wszystkie cztery stany sejmowe (szlachta, księża, mieszczanie, chłopi) kredytu 3 miliony talarów. Rzecz się tak miała: Zaraz po śmierci króla Fryderyka VII nie wiedziano jeszcze w Sztokolmie, jakie stanowisko zajmie nowy król duński do Niemiec, dla tego na chwilę milczano o unii skandynawskiej. Gdy jednak nadeszły doniesienia o zajściach między Danią a Niemcami, ministeryum szwedzkie podniosło w Izbie szlacheckiej potrzebę wzmocnienia twierdzy Waxholm. Postanowiono więc, ze względu, iż przyszły budżet dopiero za dwa lata będzie układany, dać ministerstwu nadzwyczajny kredyt 3 mil. tal. na obronę krajową, i wyrażono nadzieję, że „zobowiązania powzięte na pewien przypadek względem spowinowaconego sąsiada nie będą wymagać rozszerzenia większego środków obrony.“

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa Zyblikiewicz i 24 towarzyszów postawiło wniosek, aby Izba wybrała wydział i takowemu przekazała zbadanie prawomocności reskryptu ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19 października 1080 (Dziennik praw państwa Ner 233), jeżeliby zaś takowy uznanym został za prawomocny, aby go wyraźniejszemi postanowieniami objaśnić pod względem istoty, rozległości i territorium czynu mającego być uważanym za zbrodnię przeciw bezpieczeństwu Rosyi, tudzież aby w tej mierze wydział ów dotyczące wnioski jak najśpieszniej przedłożył.

Berlin 1 grudnia. Dziś w Izbie deputowanych przyszło do rozpraw nad sprawą szlezwicko-holsztyńską. Bismark rzekł: Podpisanie traktatu londyńskiego jest pożałowania godnem, ale honor i roztropność nakazują niepozostawić żadnej wątpliwości pod względem wiernego z naszej strony dotrzymywania traktatów. Odstąpienie Prus od traktatu londyńskiego pozbawiłoby Szlezwik podstawy traktatowej. Rząd musi zastrzedz sobie, aby mu pozostawiono do ocenienia, czy i kiedy w skutku wszechstronnego niewątpliwie niedopełnienia ze strony Danii zobowiązań, postawieni będziemy w możności uwolnienia się od traktatu londyńskiego. Ocenienie to niemoże być pozostawione Związkowi niemieckiemu, ani też tutaj rozbierane. Wchodzimy z Austryą w umowy, które jak na teraz zapewniają jednozgodne zachowanie się w obec traktatu londyńskiego i jego następstw. Dopóki traktat londyński niezostanie podkopany, pobudki uchwały związkowej z d. 1go października względem egzekucyi nie przestają istnieć. Postawiliśmy wraz z Austryą wnioski co do bezzwłocznego wykonania egzekucyi, przedsięweźmiemy środki wojskowe i przedłożymy sejmowi propozycyą względem potrzeb pieniężnych.

Sprostowanie. W ogłoszeniu podanem wczoraj o podejmowaniu ochotników i wychodźców powstańczych, zaszła omyłka druku zmieniająca znaczenie jednego ustępu. Zamiast bowiem: „Tajemne go szerzenie i wysyłanie uczestników powstania“; powinno być: „Tajemne goszczenie i wysyłanie“.....

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 1 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	381	375
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82¼	81¼
Srebro nowe . . . . złr.	122	121
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 6	9 91
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 72	9 57
Dukaty holenderskie ważne . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . . „	5 80	5 70
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 50	74 50
„ „ „ stare „ „	79⅓ —	78⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 —	71 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80½ —	79½ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	92⅚ —	91⅚ —

Wiedeń 1 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	74	—
5% Pożyczka narodowa	80	65
Akcye banku narodowego wied.	781	—
„ banku kredytowego . .	176	40
Losy 5% z r. 1860	91	45
Srebro	121	25
Londyn, 10 funt szterl.	121	25
Dukat pojedynczy	5	80

Wiedeń 30 Listopada.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	69 20	69 —
5% Pożyczka narodowa	81 —	81 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 50	74 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 25	70 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 25	84 75
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 —	153 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 25	90 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 50	91 40
Bilety rentowe Como.	18 10	17 85
Losy Zakładu kredytowego . .	138 —	137 90
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 —	88 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	36 50	36 —
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	33 75	33 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	785 —	783
„ zakładu kredytowego . .	177 80	177 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1673	1672
„ „ rządowéj.	187 —	186 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	135 —	134 50
„ „ Pardubickiéj	128 40	128 20
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	197 —	196 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	5	103 —	102 75
Berlin 100 talar.	4	—	
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 —	102 75
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	90 75	90 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów.	6	121 —	120 90
Paryż 100 franków	7	47 70	47 60

Waluty:		
Cesarskie korony	16 50	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 81	5 80
„ „ obrączkowe . .	5 81	5 80
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 73	9 72
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 25
Luidory.	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	122 —	121 —
„ kupony	122 —	121 —
Talary związkowe.	1 83	1 82
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82

Lwów 28 Listopada.		
Dukat holenderski.	5 77	5 72
„ austryacki	5 79	5 74½
Półimperyał rosyjski	9 95	9 80
Rubel rosyjski.	1 88½	1 85½
Talar pruski.	1 83	1 81
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 —	73 18
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 69	76 83
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 88	71 13
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 40	80 65
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 75	195 —

Warszawa 30 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 88	13 83⅔
kupon	—	— 26⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 30 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⅚	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	78⅞	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—

Paryż 28 Listopada.		
Renta 3%	67	15

Londyn 28 Listopada.		
Konsole	91¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 25 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 5. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.23 rano; 8.40 wieczór

Przyjechali od 30 Listop. do 1 Grudnia

HOTEL POD RÓŻĄ. Adolf Dobrzyński właśc. dóbr z Roznowa. Jan Sokołowski ob. z Królestwa. Antoni Podczaski dym. kolegialny Registrator z Warszawy. Aleksander Strakosch artysta z Wiednia. Józef Kłoś agronom z Mielca.

Wyjechali: Edw. Homolacz wł. dóbr do Gnojnika. Karol Ronschetti przedsiębiorca kolei do Bochni. Marya Hoffman z synem pryw do Bochni Julian Jurkowski fabr. powozów do Warszawy.

Obwieszczenie.

[L. 17669]. (3452-1-3)

Dnia 17go Grudnia 1863 r. odbędzie się w ubikacyach c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych w celu udzielenia zarządu składem hurtownym tytuniu w Dembicy, powiatu skarbowego w Tarnowie.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wadyum dwieście złr. (200 złr.) lub wykazem kasy c. k. zbiorowej w Tarnowie na takowe, wykazem moralności, stanu majątkowego, potwierdzonego przez zwierzchność miejscową, oraz wykazem pełnoletności, — najdalej do dnia 16go Grudnia 1863 r. do szóstej godziny wieczorem, przedłożone być powinny c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

W czasie od 1go Listopada 1861 r. do ostatniego Października 1862 roku w pomienionym składzie hurtownym było w obrocie:

	złr.	kr.
tytuniu funtów 91.655 18/ wartości	67,644	10½
znaczków stęplowych	5,652	44
Razem	73,296	54½

Bliższe warunki licytacyi i wykaz dochodowy składu hurtownego można przejrzeć w ubikacyi c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie lub w Dyrekcyi Urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie dnia 21 Listopada 1863 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*